

Abonent Nr

Wycinek z czasopisma

TRYBUNA LUDU

wydanie

Nr 35 z dn. 5 II 1957 r.

168

Idźcie na „Guignola”!



Tam, w dole — Paryż, a tu — biedny lalkarz Jean niesie **konw.**, z którego wygląda łobuz Guignol...

„Lalka” jest teatrem niezwykle twórczym, ciągle poszukującym, niespokojnym. Nie jest to, niestety, cechą wszystkich teatrów lalkowych. Niektóre spektakle „Lalki” urzekają liryzmem, wprowadzają jakiś prawdziwy dramat życia w dyskretnym poetyckim ujęciu. Takim spektaklem było „Krzesiwo” (według Andersena), takim jest obecnie — „Guignol w tarapatkach” L. Moszczyńskiego i J. Wilkowskiego. Zamiast autorów scenariusza bardzo interesujący: pokazać młodej, polskiej publiczności czym jest teatr lalek we Francji, czym powinien być wszędzie, „gdzie na świecie istnieją jeszcze zło, głód i strach”, gdzie „są ludzie biedni i krzywdzeni”.

Dekorację główną stanowią dwie wielkie fotografie — pocztówki tworzące panoramę Paryża widzianego z góry. Na tym tle biedny lalkarz, przypominający stylem bycia paryskich „gawroszów” rozstawia swój wędrowny teatrzyk. Zaczyna się przedstawienie w przedstawieniu. Biedny szewczyk Guignol jest prześladowany przez złego właściciela domu i jego sojuszników, policjanta, adwokata i innych. Te tarapaty Guignola są smutne i śmieszne zarazem, równocześnie zaś stanowią dobrą okazję do satyrycznych wy-cieczek.

Cieśzar przedstawienia dźwiga Jean (J. Wilkowski). Żywy aktor świet-

nie współgra z lalkami, ingeruje w ich mały świat, a lalki także często odwołują się do człowieka, który jest ich przyjacielem i opiekunem. To przenikanie się dwu światów na scenie jest udanym eksperymentem, który pozwala inscenizatorowi i reżyserowi (J. Wilkowski) przerzucić dużą część tekstu na żywego aktora. Następne programy „Lalki”: „Zaczarowany fortepian” i „Zwertalowa muzyka” mają być jeszcze dalej posuniętą kontynuacją tej linii. Tak pojęty teatr lalkowy daje większe szanse wygrania wszystkich „naturalnych” możliwości lalki. Lalka bowiem „nie lubi” tekstu, lalka żyje w ruchu.

Urok „Guignola” polega także na tym, że żywy aktor i lalka wciągają jeszcze do gry trzeciego partnera — widza. Tak powinno być na dobrą sprawę w większości spektakli lalkowych dla dzieci. Ale nasze teatry lalkowe („Lalka”, czasem również) zbyt często odchodzą od tej zasady.

Na zakończenie dodajmy, że muzyka J. Dobrzańskiego — bardzo przyjemna, a scenografia tego spektaklu (A. Kilian) jest jego cześcią niezwykle istotną, stanowi również element eksperymentu. Śmiało pomysły plastyczne i reżyserskie były w zamierzeniu bardzo ryzykowne, w realizacji zaś... idźcie na „Guignola” — zobaczycie! (Kr)